

O gniem i meczem

Dziś jest rocznica śmierci mojego dziadka. Kim był mój dziadem? Rolnikiem. Przed II Wojną Światową poza krótkim okresem zwyczajnego poboru do wojska Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, gdzie był wyróżniającym się kawalerzystą, co mu pozostało do śmierci, był chłopem. Ten jego nieco bajerancki styl bycia, fantazja ułańska – czyli kitowanie o różnych sprawach – to jednak coś, co wspominam z kluską w gardle. Czyli jakieś kwalifikacje do tego, by mówić o chłopstwie, mam.

We wrześniu tak go mobilizowali, że nie trafił do żadnej walczącej jednostki. Gdy Ruski przyszedł na te tereny – a mówię o Województwie Wileńskim i powiecie Wilejka – dalej był chłopem dostarczającym sowieckiej becze bez dna te ich deputaty. Potem, gdy przyszedli Niemcy, trafił z całą rodziną do niewoli jako niewolniczy pracownik rolny. Czyli dalej był chłopem, tylko pod butem Szwaba, którego uczył, jak pod Królewcem należy przechowywać kartofle, bo ten od pokoleń tam żyjący Niemiaszek, tego nie wiedział. Potem, gdy Iwan szedł ze Wschodu, uciekali po bombardowanym niemiłosiernie Zalewie Wiślanym razem z tabunami mieszanej ludności cywilnej, bo uciekali wszyscy przed Ruskiem. Nikt tam na wschodzie Ruska nie witał kwiatami i girlandami, chyba że w 1939 roku żydostwo o czerwonych poglądach. A tego trochę tam było.

I czemu te pisiory wysłały dziś ludzi na ulice? Czemu Michał Kołodziejczak, w sumie nic złego mi nie zrobił, zatem nie mam powodu na niego się bocyć, wyprowadził ludzi na ulicę? Czemu z postsamoobronowcami, peezelowcami i wszelką maścią narodowców? I czemu teraz ci sami narodowcy stoją pod kościołami, by bronić ich przed rozhisteryzowanymi paniami, które wykrzykują na ulicy, chyba już tylko w celu ustalenia kwestii prawnych i prawa do posiadania macicy? A kto im tu prawa do macicy broni?

Czemu to wszystko? Otóż 1-go maja 2021 roku, Niemcy zabiorą w posiadanie nie macice pań w Polsce, ale ogromny połać Polskiej Ziemi. Zostanie oddany bez wystrzału, na fali tych unijnych pomysłów o jednoczeniu się narodów. One, potencjalne matki nienarodzonych żołnierzy Rzeczypospolitej, stoją dziś w obronie tej grabieży. Czemu? Bo pisiornia:

1. Wyprowadziła na ulicę (zdesperowane) chłopstwo, by przekonać się, ilu będzie miało przeciwników do tej daty w maju, o której tu stale piszę, bo wymyśliła ustawę skórkową,
2. Ponieważ do rolników dołączyli się narodowcy, choć przed tym przestrzegałem, wyprowadziła na ulicę narodowców, by ich policzyć, zmierzyć, zważyć, sfotografować, sfilmować i skatalogować, bo wymyśliła ustawę antyaborcyjną.

Jest pewien zwolennik pisorstwa, stary marketingowiec i to dobry, który nie uwierzył mi, że pisorstwo robi to celowo, wymyślając te bzdurne ustawy akurat teraz, by łatwiej mu było oddać ziemię Niemrom. Tak, według mnie, pisiornia to najbardziej proniemiecka partia z tych, które Polską rządziły. Nie będę tego uzasadniał. Czas po temu nastąpi. Otóż ten marketingowiec, tak powiedział: „Nie zgadzam się z tym, co mówisz, że pisorstwo to zrobiło specjalnie, bo pisiory są na to za głupie.”. Koniec cytatu.

My Polacy, zawsze tacy naituni, tacy wierzący i tacy pokornie znoszący niewolę. Co my wiemy o długofalowym planowaniu dokonywanym przez tych, którzy nas biorą pod but. Wcześniej zabórca, potem okupant niemiecki, potem bolszewicki okupant a teraz okupant jehuropejski. To fakt, że pisiory są tępe jak siekiera, choć nie rozumiem tego powiedzenia, bo siekiera to raczej powinna być ostra, tak przynajmniej uczył mnie mój dziadek, który najbardziej żałował siekiery porzuconej podczas tej straszliwej przeprawy przez Zalew Wiślany pod ogniem ruskich samolotów, które kosiły wszystko jak zboże. Furmanki wpadające pod lód wyglądają groteskowo i strasznie, ale to fakty. Opowiedziane przez naocznych świadków. Nie było litości. Ale wracając do pisiorni, to że to tłuki kamienne, to też fakty, ale ten, który nimi rządzi, a to nie jest żaden żyd wyewoluowany od esbeckiej kaczki a jakiś mózg w mętnej wodzie Zachodu, to już takim tłumokiem nie jest. To ktoś wybitny, znający metody walki politycznej jak mało kto, umiejący manipulować Narodem, który nie umie myśleć i łatwo daje się wkręcić byle prowokacją. A to przegięcie...

My Polacy, powiadam, daliśmy się wkręcić jak dzieci. Ale skąd o meczu i meczujących? Idziemy i meczymy jak stado baranów i owiec? Może, tego nie stwierdziłem, bo mnie pisiornia nie wy-

prowadzi na ulice o byle co. Nie wyprowadzi mnie swoją wyjątkową głupotą i nie dam się na to nabrać, co wyprawia rzekomo w obronie Polski. Może się mizdrzyć i uśmiechać głupkowato, ale u mnie nic tym nie wskóra. Jednak inni ludzie w Polsce dali się na to nabrać.

Czy pisiory robią to w poczuciu człowieczeństwa? A może zbydlęcenia, skoro bronią zwierzy-ny przed ludźmi? Dziadek opowiadał i potwierdzają to inni członkowie mojej rodziny, że po ludzku zachował się jakiś niemiecki oficer. Widząc moją Mamę i Wuję chorych, dał im lekarstwo. Jakies polewane lukrem ziarna zboża. Coś w tym guście. Zaraz usłyszę, że Niemiec to chętnie rozdawał polskim dzieciom zatrute cukierki. Na wojnie, jak na wojnie to też były faktu. Tu jednak tak nie było, człowiek ten w niemieckim mundurze oficera, był inny, pomógł dzieciom niewolnika, choćby to było nawet tylko placebo. Pomoc psychiczna, samo podniesienie kogoś na Duchu, to już wielki sukces w takiej hekatombie, w jakiej wtedy uczestniczyli na tym lodzie. Mówię o tym, żeby nie mówiono, że kieruję się ciasnym nacjonalizmem, jakimś ciemnym stanem zwanym ksenofobią. My, Polacy, powtarzam to z uporem i silniejszym akcentem, nie znamy ksenofobii wcale. W nas jej nie ma. To nasi kochający sąsiedzi: palący, gwałcący, mordujący i stale nas napadający nauczyli nas nieufności do obcych. I mówię to tutaj tylko z uwagi na tego niemieckiego oficera, który w tym mroku straszliwego barbarzyństwa okazał ludzką twarz, ale nie dam się nabrać na niemieckie umizgi teraz, bo są to fałszywe zachowania złodzieja, który chce nam wyrwać z garści to, za co zapłaciły całe pokolenia straszliwymi wyrzeczeniami, krwią i cierpieniem.

Dziś zarówno wybitny marketingowiec z Polski rodem, czy jakiś prawnik ze Słupska, to ofiary tego przesiedlenia. Tego przedstawiania nas jako Narodu jak starą szafę. Ale daliśmy się przestawić i jakoś musimy z tym żyć, bo tamci ze Wschodu niczego nam za friko nie oddadzą. Zatem, dlaczego my teraz oddajemy to za darmo? Bo tak chce głupie pisorstwo i ich kolesie platformiaki, z którymi rzekomo toczą taką wojnę? Oni nie mają żadnego, nawet zielonego pojęcia o wojnie i jej przerażających dolegliwościach. Co ich łączy? Kibicowstwo czyli meczowanie. Czyli – mało myślenia.

Jednakże, jeśli nie zauważymy i nie przypuścimy do siebie, że istnieją ludzie lepiej przygotowani do rządzenia niż pisiory, ludzie, którzy mają pisorów w garści, by ci robili to, co tamci chcą, to jesteśmy niewyleczalnymi niewolnikami o duchowości niewolnika. Dla takich ludzi manipulowanie takim narodem jak Naród Polski, to przedstawianie pionków na szachownicy. Nie jest miło pomyśleć o sobie, jak o takim pionku, ale z faktami lepiej nie dyskutować a szukać środków zaradczych. Bo, zanim opanujemy sztukę rządzenia, czyli rządzenia samodzielnego, musimy przejść przez tę krwawą jatkę. Przez to bombardowanie na oślep wielokilometrowych kolumn cywilów.

Poświęcam swój cenny czas na napisanie tego artykułu, bo czasu stale jest za mało, by zrobić to, co się zamierzyło. Piszę środowisko programistyczne na niemieckim kompilatorze, którego kody przeanalizowałem dokładnie i są kiepskie. Miałem nawet w odruchu programistycznym – o ile mogę zbudować takie pojęcie – napisać do jego autorów, ale ktoś mądry, kogo słucham stale, powiedział: „Nie poprawiaj po Niemcu, bo z tego nic dobrego nie wyniknie. Nie wiadomo, co Świat robi z Twoją wiedzą.”. Owszem, gdyby była zgodna wola do uczciwej współpracy między naszymi dwoma narodami, byłbym skorszy do tego, by się moimi spostrzeżeniami podzielić. Ale, w istocie, nasza historia, a ona ciągle jest nauczycielką życia, czy tego chcemy czy nie, codziennie mówi mi co innego. Te niemieckie flagi wywieszane na prywatnych parcelach wokół Kołobrzegu, gdzie już nie ma piędzi ziemi w polskich rękach, stale mi o tym przypominają. I gdy widzę takich Kołodziejczaków czy Winnickich w jego zaparowanych okularkach, to widzę te tabuny Polaków mordowanych we wrześniu 1939 roku a nie to, co opowiadał mi mój dziadek. A wtedy mordował nie Rusek a Szwab.

I dzisiaj nie przekona mnie nikt do walki o coś, co jest nie tematem zastępczym, ale jest podjudzaniem, to dobre słowo, na zlecenie speców od kierowania losami Świata, aby naiwni Polacy wyszli na ulicę i dali się policzyć, czy stanowią zagrożenie dla niemieckich zamiarów czy nie. Co dostały od nich pisiory, tego nie chcą nawet wiedzieć, w końcu jestem Polakiem i też chciałbym naiwnie wierzyć bliźniemu. A to, niestety, tak nie jest. Ktoś nas chce wykorzystać jak głupoli a my się dajemy, jakbyśmy nie czytali nigdy „Faraona” Prusa. I nie wyśmiewam się tu z Henryka Sienkiewicza, którego naiwny tytuł tu sparafrazowałem.

Z Bogiem.

Andrzej Marek Hendzel